*17 lipca 2021 r. Spotkanie formacyjne Akcji Katolickiej w Jeleśni*

*Wj 12, 37-42; Mt 12, 14-21*

 *Niech imię Pana będzie pochwalone* – śpiewaliśmy w psalmie responsoryjnym. Słowa te są podobne do tych, które zwyczajowo wypowiadamy w naszym chrześcijańskim pozdrowieniu – „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Nieco inaczej pozdrawiają się katolicy na Śląsku. Mówią zazwyczaj "Szczęść Boże!".

Natomiast wychodząc: "Zostańcie z Bogiem" a gospodarz mówił "Z Panem Bogiem" albo "Idźcie z Bogiem". Dobrze wiemy, że to pozdrowienie zrodziło się w podziemiach kopalń dawno temu. Tymi słowami pozdrawiali się górnicy pod ziemią. Nawet dostojnicy partyjni, którzy dla celów propagandowych zjeżdżali "na dół", zmuszeni byli zmienić swoje "cześć pracy" na "Szczęść Boże". W podziemiach kopalń chyba jeszcze to pozdrowienie obowiązuje.

W nawiązaniu do tych chrześcijańskich pozdrowień zachował się wiersz Wincentego Pola: „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa,/ tak mawiali starzy; / kiedy wezwiesz tej pomocy, / Wszystko ci się darzy. /Masz się uczyć choć nie wiele, / wezwij łaski Bożej; / tak oddali myśli płoche, / I pilność pomnoży./ Idziesz w drogę, chociaż blisko, / z Bogiem wychodź z progu, / a gdy wrócisz z niej szczęśliwie, / to podziękuj Bogu./ Szukasz pracy, szukasz szczęścia,/ westchnij przy robocie, / Bóg przeżegna, że poczciwie/ dokończysz i w cnocie”.

Z upływem czasu stał się on znaną powszechnie pieśnią wychwalającą Bożą dobroć i błagającą o Bożą pomoc. Tej pomocy wzywa się zwykle w życiowo trudnych okolicznościach. Należą do nich nauka, poszukiwanie pracy, wyruszanie w drogę, podejmowanie ważnych życiowo decyzji. A nade wszystko w podczas cierpień i boleści w różnych ich odmianach i nasileniach.

Jak widzimy, każde pozdrowienie w imię Jezusa Chrystusa odsyła nas do Pana - Boga, gdyż Jezus Chrystus jest Bogiem razem z pozostałymi dwoma Osobami Trójcy. Dobrze wiemy, że jako ludzie wierzący jesteśmy zobowiązaniu do oddawania chwały naszemu Bogu. Już św. Ireneusz mówił, że „chwałą Bożą jest człowiek żyjący, ale życiem człowieka jest kontemplacja Boga”.

Człowiek od początku został postawiony pośrodku tego świata, co więcej – stał się jego centralnym wymiarem, prawdziwym „przybytkiem Boga z ludźmi”, ponieważ z miłości do ludzi Bóg wstąpił w stworzony świat. „W Nim bowiem – powiedział św. Paweł na Areopagu w Atenach – żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28). Nie wisi więc nad nami ślepy los, ale rządy sprawuje dobry i opatrznościowy Bóg. Trzeba więc, abyśmy dobrowolnie okazywali naszą miłość Panu Bogu i nieustannie powierzali się Jego łaskawej opiece!

Bóg jest całkowicie i tylko miłością, najczystszą miłością, nieskończoną i wieczną. Nie żyje we wspaniałej samotności, lecz jest niewyczerpanym źródłem życia, które wciąż się daje i przekazuje. Wszystko, co istnieje, nosi w sobie w pewnym sensie „imię” Trójcy Przenajświętszej. Wszystko pochodzi z miłości, dąży do miłości i porusza się pod wpływem miłości. „O Panie, nasz Boże, jak przedziwne Twe imię po wszystkiej ziemi!” (Ps 8, 2) – wołał przed wiekami psalmista. Tymi słowami modlimy się i my, współcześni.

Patrzymy dzisiaj, dzięki liturgii słowa, na wyjście Izraelitów z Egiptu. „Izraelici wyruszyli z Ramses do Sukkot w liczbie około sześciuset tysięcy mężów pieszych, nie licząc dzieci. Także wielkie mnóstwo cudzoziemców wyruszyło z nimi, nadto drobne i większe bydło, i olbrzymi dobytek. (…) Wypędzeni z Egiptu, nie mogąc się zatrzymać, nie zdołali przygotować nawet zapasów na drogę” ( Wj 12, 40). A pobyt Izraelitów w Egipcie trwał czterysta trzydzieści lat.

W tym wielkim i trudnym doświadczeniu życiowym wołali do Boga: „Niech imię Pana będzie pochwalone”. Dzięki wierze w Boga nie załamywały ich te bolesne doświadczenia. Pan pamiętał o nich w poniżeniu i uwolnił ich od wrogów. Co więcej wywiódł spośród nich Izraela. Rozdzielił Morze Czerwone i środkiem morza przeprowadził Izraela. Faraona z wojskiem strącił w Morze Czerwone.

A kiedy wypełniły się dni zesłał na świat Syna swojego jednorodzonego. To w Nim Chrystusie pojednał świat z sobą. To do Niego odnoszą się słowa proroka Izajasza, które przypomniała nam co dopiero odczytana Ewangelia: «Oto mój Sługa, którego wybrałem; umiłowany mój, w którym moje serce ma upodobanie. Położę ducha mojego na Nim, a On zapowie Prawo narodom. Nie będzie się spierał ani krzyczał i nikt nie usłyszy na ulicach Jego głosu. Trzciny zgniecionej nie złamie ani knota tlejącego nie dogasi, aż zwycięsko sąd przeprowadzi. W Jego imieniu narody nadzieję pokładać będą».

Patrząc na zmieniającą się rzeczywistość współczesnego świata martwi nas narastający sprzeciw wobec Boga, który prowadzi aż do Jego absolutnej negacji. Tego także doświadcza współczesna Europa, która zmienia swoje oblicze, a przede wszystkim chce zapomnieć o chrześcijańskich korzeniach. Jesteśmy świadkami pewnego znaczącego procesu kulturowego. „Polega on na wyraźnym i w pełni świadomym odchodzeniu od Europy rozumianej jako Europa ducha”. Europa chce żyć tak, „jakby Boga nie było”. A „jeśli Boga nie ma, to wszystko wolno” – mówił Fiodor Dostojewski. Konsekwencje takiego rozumowania doprowadziły do absurdu, który dzisiaj przeżywamy. Jak wielki jest człowiek, który z odwagą i uczciwością intelektualną szuka Boga, i jak tragiczny staje się świat, który odrzuca Boga.

Dramat odrzucenia Boga, który jest miłością, trwa nadal pomimo wielu znaków obecności Boga w życiu ludzi i w świecie. Skutki te są widoczne w życiu osobistym i rodzinnym oraz w życiu całych społeczeństw i narodów. Odrzucenie Boga i grzeszne życie człowieka w decydujący sposób wpływa także na losy jego duszy po śmierci. Życie człowieka na ziemi w porównaniu z wiecznością trwa bardzo krótko.

 Człowiek przez swoje grzechy zrywa więzy przyjaźni i miłości z Bogiem i bliźnim. Bóg bardzo cierpi z powodu grzechów człowieka i odrzucenia Go przez człowieka, ale zawsze szanuje wolną wolę człowieka, którą go obdarzył. Miłosierny Bóg kocha każdego człowieka bezwarunkowo miłością nieskończoną, pragnie jego dobra i nieustannie wyczekuje na powrót każdego grzesznika do siebie ofiarowując mu swoje nieskończone miłosierdzie. Bóg pragnie zbawić duszę każdego człowieka, ale to człowiek decyduje jaką drogą będzie kroczył przez swoje ziemskie życie.

Miłosierdzie Boże jest nieskończone, ale człowiek w oparciu o swoją wolną wolę może je odrzucić. Jeśli człowiek odrzuci Boże Miłosierdzie to Bóg nie może takiemu człowiekowi pomóc. Po śmierci każdy człowiek, niezależnie od tego czy wierzy czy nie wierzy w Boga, stanie przed Bogiem i zda relację z tego co zrobił ze swoim ziemskim życiem. Każdy człowiek zda relację Bogu jak wykorzystał dar życia ziemskiego otrzymany od Boga, aby wzrastać (doskonalić się) duchowo - aby wzrastać w prawdzie i miłości do Boga i bliźniego. Święty Jan od Krzyża mówi, że po śmierci będziemy sądzeni z miłości.

Ważny myśliciel naszych czasów – kard. Robert Sarah, były już prefekt watykańskiej Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, w wywiadzie dla „Naszego Dziennika” potwierdza słowa Benedykta XVI, iż kontynent europejski przechodzi kryzys bez precedensu w historii świata, a łódź Piotrowa nabrała już tyle wody, że jest o krok od zatonięcia. Kard. Sarah ostrzega: „Zachód przeżywa dziś wieloraki kryzys. Jeżeli się nie przebudzi – zniknie”.

A jak odzyskać Europę? Kard. Sarah wyraża nadzieję, że dojdzie do nawrócenia Europy i jej powrotu do wartości, a Zachód odkryje, iż zmylił drogę, i powróci na drogę prawdziwą, czyli do Jezusa Chrystusa, który jest przyszłością Europy. Najważniejsze – uważa kardynał – to mocno trzymać łódź Piotrową, aby się nie przewróciła, czyli głosić z mocą doktrynę wiary, i wytrwale się modlić. I, oczywiście, pamiętać o wstawiennictwie świętych patronów Europy.

Jako członkowie Akcji Katolickiej jesteśmy bliskimi współpracownikami hierarchii Kościoła musimy włączyć się w dzieło nowej ewangelizacji, do której tak żarliwie zachęcał nas św. Jan Paweł II nasz patron. Po okresie trwającej ponad rok pandemii znajdujemy się niejako w nowej sytuacji także religijnej. W tym czasie kościoły nasze pozostawały puste, nawet w największe święta święciły pustkami, tylko nieliczni do nich mieli wstęp. W tym czasie wielu ludzi nie przystępowało do sakramentów świętych. Nie było w nich nabożeństwa ani adoracji. Wielu ludzi uwierzyło, że można się odnaleźć w życiu bez Kościoła i sakramentów świętych. Mimo polepszenia się sytuacji wciąż pozostają poza wspólnotą kościelną i nie odczuwają tęsknoty za powrotem do Pana Jezusa.

Co mamy robić w takiej sytuacji? Najpierw musimy zastanowić się nad własną sytuacją religijną. Zapytać się siebie samego jaka jest moja wiara i czym ona owocuje w życiu codziennym. Czy powróciłem do wspólnoty Kościoła, czy biorę udział w niedzielnej Eucharystii, czy przystępuję do sakramentów świętych, czy praktykuję adorację Najświętszego Sakramentu? To są ważne pytania i odpowiedź musi być szczera. Jeśli jest inaczej to nie mogę nawracać innych ani w swojej rodzinie, ani w sąsiedztwie ani w parafii. Muszę zacząć od siebie! Muszę w sobie ożywić wiarę!

Jeśli moje życie będzie uporządkowane zadbam o odnowę wiary mojej żony, męża, dzieci, wnuków, sąsiadów. Wiara choć ma wymiar osobisty zobowiązuje mnie do czynnego apostolstwa. A to apostolstwo nakłada na mnie obowiązek ożywiania duchowego innych. Muszę czuć się odpowiedzialny za wiarę swoich bliskich. Muszę z nimi na te tematy rozmawiać i wpływać na nich swoim dobrym życiem. Muszę być misjonarzem w tych trudnych czasach w swoim domu, sąsiedztwie i w parafii. Tego wymaga ode mnie „ordo caritatis” – tzw. porządek miłości.

I dopiero wówczas będę mógł się zaangażować w odnowę życia religijnego i charyzmatu mojego stowarzyszenia, którym jest Akcja Katolicka. A tutaj czeka nas wielka zespołowa praca. Musimy się na nowo policzyć, ilu nas jest, odszukać tych, którzy z różnych powodów, także covidowych nie są w stanie do nas powrócić. Ich musimy otoczyć należną opieką i to nie tylko duchową. Musimy powrócić do systematycznej pracy formacyjnej, zadbać o systematyczne spotkania, o modlitwę oraz aktywność apostolską na rzecz potrzebujących. Musimy wzmocnić nasz parafialne oddziały, znaleźć i zachęcić innych do udziału w życiu naszego stowarzyszenia.

Na szczeblu diecezjalnym musimy powrócić do co miesięcznych spotkań naszej rady, do formacyjnych dni rejonowych i diecezjalnych, do dni skupienia i rekolekcji, do naszej aktywności religijnej i społecznej. Wiele nas czeka! Czeka nas praca nad przywróceniem blasku jaki przyświecał naszemu stowarzyszeniu przed pandemią.

Czy jesteśmy w stanie to uczynić i pod jakimi warunkami? Jesteśmy w stanie przejść przez te trudności zwycięsko jak przeszli Izraelici. W tej wędrówce do nowych czasów musimy trzymać się mocno Chrystusa. Sami sobie nie damy rady, ale z Nim sobie poradzimy. Nie możemy się lękać trudności, bo On jest z nami. To On mówi do nas: Odwagi. Jam zwyciężył świat!

„Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa,/ tak mawiali starzy; / kiedy wezwiesz tej pomocy, / wszystko ci się darzy”. Amen.